

Sob. Św. Michała Archan.
Niedz. Św. Hieronima W.
Pon. Św. Rimigiusza B. W.
Wt. Św. Aniołów Stróżów
Śr. Św. Kandyda i Fwalda
Czw. Św. Franciszka Seraf.
Piąt. Św. Placyda i Donat.

Wschód: g. 5 m. 57.
Zachód: g. 5 m. 42.
Dług. dnia: g. 11 m. 45.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 16 (29) września 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

W 4-klasowym Zakładzie Naukowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Zofii z Baderów Libiszowskiej

przy ul. Zawadzkiej № 9.

lekcye rozpoczęły się dnia 1 września. Zapisy uczenie przychodnich i pensyonarek przyjmują się codziennie od godziny 10 rano do 5 popołudniu

A. PILISCH

PIOTRKOWSKA № 47

Po powrocie z zagranicy polecam

Obuwie damskie i męskie

z najlepszych skór zagranicznych i podług najnowszych fasonów wiedeńskich.

izabella z Pilischów Gliszczyńska.

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY

D-ra W. GARLIŃSKIEGO

dla przychodzących chorych otwarty

codziennie od godziny 10 r. do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem,

w Niedziele i święta tylko od 10 do 1.

Cena za poradę jednorazową kop. 50.

Łódź, Piotrkowska 93.

w domu braci Kopezyńskich.

Łóżka dla chorych.

Szkoła tańców

St. Zaborskiego

przeniesioną została do większego lokalu na ul. Piotrkowską № 120. Zapisy przyjmuje codziennie. Kursa rozpoczyna się niebawem. Zapisywać się można także specjalnie na

NOWE TAŃCE.

1109—1 6

D-ta Władysław Sznycer

b. asystent przy Warszaw. Szkole Lekarsko-Dentystycznej

Lekarz-Dentysta Salomea Zeligson-Sznycer.

Piotrkowska № 81.

Przyjmują od 10 r. do 6 popoł. SPECYALNOŚĆ: Plombowanie złotem oraz zęby sztuczne w złocie.

933—15—9

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

D-ta E. HABERFELD

powrócił.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 popołudniu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—0

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Imisławka.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Hajduczek”, komedia na tle powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” i „Kusicielka”, komedia w 1-ym akcie Mozera. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego. Przedstawienie popołudniowe „Śpiwające ptaszki”, operetka Offenbacha. Początek o godzinie 3-jej — Wieczorem „Mały Faust”, operetka w 3-eh aktach, pióra Chemiaux i Ad. Jaime, muzyka Hervé przekład Chęcińskiego Początek o godzinie 8-jej

ZABAWA dziecięca w Helenowie. Początek o godzinie 1-jej popołudnia.

ĆWICZENIA 1-go oddziału straży ogniowej przy domu rekwizytowym tegoż oddziału. Początek o godzinie 7-jej rano.

POSIEDZENIE czeładzi tkackiej w lokalu własnym ul. Nawrot róg Mikołajewskiej. Początek o godzinie 3-jej popołudniu.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Znatysława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem”, (Narodzenie Chrystusa) Pasaż Szulca 38.

TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Hajduczek”, komedia na tle powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” i „Kusicielka”, komedia w 1-ym akcie Mozera. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZGROMADZENIE majstrów cechn krawieckiego.

W Szkole Muzycznej Łódzkiej

przy ul. Piotrkowskiej 86,

przyjęcie nowych uczniów trwać będzie od 1 do 15 września, a lekcye rozpoczynają się 15 września.

RESTAURACJA

M. Wróblewskiego

Co czwartek i niedziela

FLAKI

4-ry pokoje z kuchnią

i wszelkimi wygodami na I piętrze są zaraz do wynajęcia na Pasażu Szulca № 9. Wiadomość Zachodnia № 59, w kantorze.

Teatr polski w Łodzi.

Już u ludów starożytnych teatr zajmował niepoślednie miejsce w szeregu urządzeń społecznych, jako instytucja do pewnego stopnia wychowawcza, w sposób najłatwiejszy kształcąca smak estetyczny wśród ludu, a tem samem przyczyniająca się wielce do podniesienia poziomu jego kultury i moralności.

Rzecz prosta, że mowa tu o teatrze traktowanym poważnie, o scenie, jako o skarbnicy sztuki narodowej i mistrzyni języka, która w zgodnej harmonii treści z formą, wywołuje sumę podniosłych wrażeń, tworzy poczucie piękna i zasmakować w niem każe. Okrom tego teatr, odzwierciedlając życie narodu z jego zaletami i wadami, jest przytem instytucją nawskroś narodową, jednym z ważniejszych posterunków w usiłowaniu, dążących do rozwoju literatury narodowej i języka, przekazanego nam przez przodków. Dlatego też w krajach ucywilizowanych teatr uzyskał poczesne miejsce w szeregu rozrywek szlacheckich i wszystkie ludy, stojące na wyższym poziomie kultury, otaczają go troskliwą a życzliwą opieką.

W kraju naszym pierwszy stały teatr polski stworzył dopiero król Stanisław August.

Za wolą tego króla w r. 1765 dawano widowiska w ujeżdżalni pałacu Saskiego. Wystawiano przeważnie komedye i dramata, tłumaczone i oryginalne, na które szlachta i mieszczaństwo uczęszczali chętnie.

Pierwszą dyrekcję powierzono dworzaninowi królewskiemu Tomatisowi, który sprowadzał na przemian operę włoską, trupy francuskie i niemieckie, jako lepiej się opłacające, a widowiska polskie zniósł zupełnie. Drużyna aktorów polskich rozeszła się po świecie, część znalazła miejsce u Sułkowskiego w Rydzynie, reszta u księcia Karola Radziwiłła.

Sułkowski zajął się gorliwie teatrem i przysposobił sobie niezłą trupę, wskutek czego uchwałą sejmową z roku 1775 wydany został księciu Augustowi Sułkowskiemu, wojewodzie gnieźnieńskiemu, przywilej na utrzymywanie i wybudowanie teatru w Warszawie.

Za dyrekcji Sułkowskiego teatr szedł dobrze, grywano sztuki Bohomolca, Czartoryskiego i innych, w gronie aktorów były siły wyborowe, że wymienimy tu Truskolawską, Sierakowską, Świeżawskiego, Hempińskiego i Owińskiego, najznakomitszego w owym czasie tragika.

Teatr atoli utworzony w r. 1765 był dziełem dorywczem, a rządy księcia Sułkowskiego trwały zbyt krótko, gdyż zaledwie półtora roku. Przedsiębiorstwo nie dawało zysków i książe Sułkowski sprzedał swój przywilej Franciszkowi Ryxowi, kamerdynerowi i ulubieńcowi królewskiemu, który przy pomocy pieniężnej Stanisława Augusta i Księżny Elżbiety Lubomirskiej wybudował na placu Krasieńskim nowy teatr, ukończony w r. 1779.

Po Ryxie w połowie października 1775 roku teatr objął baron Kurtz, który prowadził podówczas w Warszawie, obok sceny polskiej, operę włoską.

W dniu 1 maja 1783 r. dyrektorem teatru został Wojciech Bogusławski, urodzony w roku 1757, pisarz dramatyczny i znakomity aktor. On to ustalił scenę polską i właściwy nadał jej kierunek. Pierwszy ten stały teatr polski mieścił się w gmachu specjalnie zbudowanym na Krasieńskim Placu i nosił nazwę „Teatru Narodowego“.

Po tym krótkim wstępie zrozumiemy łatwo, jakie doniosłe znaczenie ma dla Łodzi utrwalenie w jej murach stałej sceny polskiej, stojącej na straży ideałów piękna i dobra, kształcącej smak estetyczny wśród mas, zbyt zapracowanych i zbyt gorączką spekulacyjno przemysłową przejętych, by na innej drodze szukać miały karmu dla ducha, samodzielnie zdobyły się na pielęgnowanie tych skarbów, które chronią od zraty odrębności plemiennej.

To też wieczerz dzisiaj, zapoczątkowujący nową dobę w rozwoju sceny polskiej w Łodzi, je-t poniekąd uroczystością dla jej mieszkańców, Łódź bowiem wzrosła już tak potężnie i rozwinęła się w miasto tak ludne, że czas już wielki, by stworzyła nareszcie własną stałą scenę, stojącą na wysokości zadania.

Na Zachodzie miasta o wiele mniejsze od Łodzi, posiadają po parę bardzo dobrych teatrów stałych i wszystkie cieszą się powodzeniem.

Dlaczegożby miasto nasze prawie z czterokroć stutysięczną ludnością przynajmniej jednej stałej sceny na odpowiednim poziomie utrzymać nie mogło? Teatr polski w Łodzi ma już przecież swoją historję, sięgającą końca pierwszej połowy dogasającego stulecia.

Po raz pierwszy z trupą złożoną z 10 osób zjechał do Łodzi w r. 1846 Pietrzykowski i grywał w stajni na Starem Mieście, bo nie było wówczas ani jednej odpowiedniej sali. Później dopiero, bo w roku 1852 zjechała do Łodzi trupa Rembeckiej z dość słabym towarzystwem w liczbie 8—9 osób, którego ozdobą był głośny później aktor Zaremba. Grywano w Paradyzie, afisze były pisane, urządzenie sceny i dekoracje bardzo pierwotne. Rembecka przyjechała z długami, powodzenie miała mniej niżeli średnie, to też wkrótce bieda dokucała poczęła artystycznemu gronku i to tak dotkliwie, że Rembecka udać się musiała o pomoc do ówczesnego prezydenta miasta Tregera.



Wojciech Bogusławski

W owym czasie istniało już w Łodzi grono amatorów, miłośników sceny, zorganizowane w roku 1850 przez p. Fryderyka Sellina, właściciela obecnie gmachów teatralnych przy ulicy Konstantynowskiej, który dla rozwoju sceny polskiej w Łodzi niemałe położył zasługi, tudzież przez prof. Wyższej Szkoły Rzemieślniczej p. Rybkę. Grono to rekrutowało się ze sfer urzędniczych w połowie z Łodzi, w połowie ze Zgierza. Łódź bowiem posiadała podówczas z instytucyj rządowych jedynie tylko magistrat, sąd pokoju mieścił się w Zgierzu a powiat w Łęczycy i wchodził w skład gubernii warszawskiej. Byli to wszystko ludzie surowi, ze sceną nie obcy, grywano więc przeważnie utwory lżejsze: Fredry, Bogusławskiego i tłumaczone Jasińskiego.

Przedstawienia odbywały się dwa do trzech razy miesięcznie, w przerobionej ad hoc sali fabrycznej w domu Radkiego przy ulicy Piotrkowskiej, który p. Sellin wdzierzał. Dochód z tych przedstawień szedł na zasilanie funduszów szpitala św. Aleksandra, tak podówczas biednego, że chorzy nie mieli nawet bielizny na zmianę.

Na prośby pani Rembeckiej grono tych amatorów zajęło się urządzeniem przedstawienia, w którym role kobiece wykonały aktorki, role zaś męskie amatorzy. Grao „Don Juana czyli zdemaskowany libertyn“ rzecz bez wartości. W cza-

sie przedstawienia zdarzył się komiczny wypadek, kominiarze bowiem poprzebierani za dyabłów wpadli na scenę—zawczasie i wywołali homeryczny śmiech wśród publiczności, która szczelnie napełniła salkę teatralną. Zasiłek był spory i dzięki temu pani Rembecka mogła wyjechać z Łodzi wraz z towarzystwem. Później nieco zjechała jeszcze do Łodzi bardzo słaba trupa prowincjonalna, której dyrektora aktorzy ganiłi po mieście, bo uciekł z kasą.

Dopiero w roku 1856 zjawiło się po raz pierwszy doborowe towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Fajfra, w którego skład wchodziłi: Karol Królikowski, brat Jana, obaj Bendowie, Wisłocki, Janowski, Zamoyski, Morozewiczowa, siostra Rywackiej, głośnej niegdyś aktorki, Biedrońska, terażniejsza Borkowska i wiele innych. Grywano w Paradyzie w ogrodzie, w salce która do dziś dnia istnieje.

Po raz drugi zjechał Fajfer do Łodzi w roku 1859 i wówczas to przyjmowany był na scenie łódzkiej w dzień swoich imienin, Jan Królikowski, który przyjechał dla odwiedzenia swego brata Karola. Na uroczystości tej był obecnym bawiący chwilowo w Łodzi Syrokomla.

W roku 1865 p. Fryderyk Sellin wybudował dla teatru specjalny gmach, do dziś dnia istniejący pod nazwą „Arkadya“, a który wówczas zwano Teatrem Rozmaitości (Teatr Varietés).

W tym też roku p. Sellin sprowadził na własne ryzyko towarzystwo dramatyczne z Galicyi, którego reżyserem był Sulikowski, w skład zaś trupy wchodziłi: Laskowska, terażniejsza Grubińska, Resner, Linkowska i Sulikowska, z mężczyzn zaś Konopka, Podwyszyński, Krzyżanowski, Frey i Rychter. W drugim roku p. Sellin wszedł do spółki z Sulikowskim i Gruszeckim, przyczem skład trupy powiększyli: Royerowa, Czyżkowska i Karsznicki, pierwszy tenor teatru lubelskiego, który prowadził, głośny w dziejach teatru polskiego Chelchowski. W trzecim roku p. Sellin prowadził znów teatr na własne ryzyko, dobrawszy do składu trupy Janowskiego z żoną, Zwolińskiego z żoną, Zimajera z żoną i Kwiatkowskiego. W roku atoli 1866 towarzystwo to zabrał Anastazy Trapszo, ponieważ teatr na cały sezon wynajął niejaki Freilig, dyrektor operetki z Karlsbadu. Freilig, zbankrutowawszy w Karlsbadzie z powodu wojny austriacko-pruskiej, nie przyjechał do Łodzi; miejsce jego zajął Luccachi z operetką niemiecką z Bielska i Białej a grał przez jeden tylko sezon.

W roku 1869 p. Sellin zorganizował na własne ryzyko po raz trzeci towarzystwo dramatyczne; zaś w r. 1870 przyjechał Trapszo z komedią i dramatem, tudzież z operetką, jak na owe czasy bardzo dobrą. W skład towarzystwa Trapszy wchodziłi wówczas: Laskowska, German, Bobrowska, Delbau, Bolesław Leszczyński, Teksel, Bystrzyński i Jan Szymborski.

Od r. 1872 do 1876 grywali na przemiany w Łodzi Trapszo i Teksel, a w roku 1876 zjechała na jeden sezon szkoła dramatyczna Deriuga, w której byli wówczas Frenkiel i Wojdałowicz. Grywały jeszcze w Łodzi trupy braci Łuba, Sarnowskich, Grabińskiego i inne.

W roku 1874 Kern wybudował teatr „Victoria“, który wdzierzał p. Teksel i zjechał do Łodzi z komedią i operetką. Twórcą atoli stałego teatru w Łodzi był dotychczasowy jego reżyser i wybitnych zdolności aktor p. Karol Kopezewski, który wystąpił po raz pierwszy w Łodzi w r. 1815 w towarzystwie Kremskiego i Trapszy. Reżyserję objął Kopezewski w roku 1882, w dobrze podówczas zorganizowanym towarzystwie Puchniewskiego i od tego czasu, jakkolwiek dyrekcye zmieniały się co rok, wytrwał na stanowisku reżysera sceny łódzkiej aż do r. 1891.

Kopezewski, człowiek inteligentny i gorąco milujący scenę, oddawna marzył o utworzeniu sta-

tego teatru w Łodzi. Gorliwie w tym celu jego zabiegi nie dawały pomyślnego rezultatu, aż dopiero w roku 1891 za dyrekcji Kościeleckiego zdołał Kopcewski zainteresować swym projektem



M. WOŁOWSKI.

grono obywateli łódzkich, którzy zobowiązali się dawać teatrowi subwencję, kierunek zaś teatrem powierzyli p. Karolowi Kopcewskiemu.

Od tej chwili rozpoczęła się epoka nstalenia sceny polskiej w Łodzi, chociaż przechodziła ona jeszcze różne koleje. Był jej chwiał się bardzo często, a i dziś nie posiada ona jeszcze trwałych podstaw, które chyba dopiero w rozpoczynającym się najnowszym okresie jej istnienia zdobędzie.

Kopcewski zorganizował wyborowe towarzystwo dramatyczne, posprawił nowe dekoracje, meble i kostyminy, i rozpoczął okres „stałego” już teatru w Łodzi w dniu 28 września 1891 r. „Ślubami panińskimi” Fredry.

Roczny bilans wykazał atoli 10,000 rb. deficytu, wskutek czego niektórzy zarzucali Kopcewskiemu złą administrację, chociaż administratorem był człek niefachowy, wyznaczony przez komitet teatralny, z grona obywateli złożony; przy tem nie wzięto w rachubę kosztów organizacji teatru, sprawionych mebli, dekoracji i kostymów, tudzież utrzymywanej na żądanie komitetu przez cały rok operetki, która, aby była dobrą, pochłonać musi znaczne sumy.

Rozgoryczony i zniechęcony Kopcewski ustąpił swego miejsca Czesławowi Janowskiemu, który oddawna już zabiegał o dyrekcję.

Janowski zażądał tylko 4,000 rb. subwencji i obiecywał bardzo wiele. Obietnic tych atoli nie dotrzymał. Teatr prowadził z dnia na dzień, nie troszcząc się ani o dobór aktorów, ani też o zewnętrzną szatę teatru, który pod jego rządami widocznie chylił się do upadku. Podniósł go atoli Michał Wołowski, komedyopisarz i niepospolity znawca sceny. To też czasy Wołowskiego zaliczyć wypada do najświetniejszych w rozwoju stałej sceny polskiej w Łodzi.

Dobór artystów-aktorów, wyborna reżyserya, doborowy i starannie układany repertuar, wystawa sztuk celniejszych, częstokroć bardzo kosztowna, wspaniały zespół grających, poszanowanie arcydzieł literatury swojskiej i zagranicznej—o to główne zalety teatru łódzkiego za czasów Wołowskiego. Niedarmo też w tej epoce dramat i komedya łódzka stawiano na równi z dramatem i komedya teatrów rządowych w Warszawie a nawet wyżej nieco, jeśli weźmiemy pod uwagę ruchliwość repertuaru.

Wołowski pojmował teatr jako świątynię sztuki dramatycznej, skarbnicę języka i ideałów narodowych, instytucję społeczną najłatwiej z dekadencją scenicznych przemawiającą do tłumy, najskuteczniej kształtującą i rozwijającą smak estetyczny, przy jednoczesnem uszlachetnianiu obyczajów.

Zapatrzone w wyższe i szlachetniejsze zadania sztuki dramatycznej, Wołowski nie liczył się z niezadowolonymi gustami publiczności, częstokroć poszukującej w teatrze pustej tylko, bezmyślnej rozrywki. Chciał on wykształcić publiczność dla teatru, wyrobić jej gusta, nauczyć ją smakować w arcydziełach literatury dramatycznej i w tem pobył.

Łódź nie dorosła do takiego teatru, jakim go pojmował Wołowski, nie umiała go poprzeć i utrzymać, Wołowski zaś mało posiadał funduszy, aby przetrzymać kryzys, który nadszedł prędzej, niżeli się spodziewano. Brak materyalny nie pozwolił mu doborowymi siłami dopełnić braków w dekoracjach i składzie osobistym trupy zwłaszcza kobiecym, który w ostatnim roku jego rządów pozostawiał sporo do życzenia. Zamiłowanie do teatru osłabło wśród łódzian, deficyt się zwiększał; nadeszła wreszcie chwila krytyczna. Stała scena polska w Łodzi, która pod kierunkiem Wołowskiego tak świetnie rozpoczęła swój nowy okres i pod tak pomyślną wróżbą, zakończyła go w końcu kwietnia r. b. prawie zupełną porażką, uwieczoną śmiercią dyrektora, który miał jak najlepsze zamiary i chęci, jeno do wcielenia ich w czyn sił mu nie stało.

Jedną z wybitniejszych zasług Wołowskiego dla teatru polskiego w Łodzi było powołanie do życia w roku 1899 przedstawień popularnych dla ludu fabrycznego na Księżym Młynie w sali Bauma i zapoczątkowanie przedstawień popołudniowych w teatrze „Victoria” w dni świąteczne po cenach prawie do połowy niższych, wreszcie projekt kasy pomocy dla aktorów prowincjonalnych.

Rozbitków łódzkich zebrał i dokompletował celniejszymi młodemi siłami p. Henryk Grubiński, artysta wybitnie inteligentny, zajmujący poczesne miejsce w składzie trupy teatrów rządowych warszawskich, kierownik sceniczny znakomity, wyborny nauczyciel w szkole dramatycznej, słowem człowiek ze wszelkich miar odpowiedni na stanowisko dyrektora sceny łódzkiej, po którym mamy prawo spodziewać się, że był jej utrwali i na silnych oprze podstawach.



H. GRUBIŃSKI.

To też pierwsze przedstawienie pod dyrekcją p. Grubińskiego, którego usiłowania, niejmy nadzieję, łódzianie gorliwie popierać będą witamy jedynem ale wymownem życzeniem starodawnem:

„Szcześć Boże!”

St. Łp.

Stanisław Heronim Konarski.

W dniu jutrzejszym przypada 200 letnia rocznica urodzin jednego z najwięcej zasłużonych ojczyźnie naszej mężów — Stanisława Heronima Konarskiego.

Syn Jerzego kasztelana Zawichostkiego, wstępne nauki odbył w szkołach pijarskich i w 15 roku życia wstąpił do ich zakonu. Nowicyat ukończył w Podolińcu. Zdolny i bystry jego umysł ocenili nauczyciele przełożeni, powołali go na nauczyciela a następnie wysłali do Rzymu, dla dalszego wydoskonalenia. W stolicy świata chrześcijańskiego, po dwóchletnim pobycie, dawszy się poznać, powierzony miał sobie wykład wymowy w Kolegium Nazareńskim, gdzie dwa lata pracował. Z Rzymu zwiedził Paryż i inne stolice zachodu, wszędzie pilnie śledząc postępy w wykładzie nauk, jako też i rozwój społeczny we wszystkich kierunkach. W r. 1730 powróciwszy do ojczyzny, stał się głową małego

grona tych, którzy wpływ przeważny wywarli na kraj cały.

Konarski jest tym pierwszym i najznakomitszym reformatorem, który poprawił skrzywione i zgubne wychowanie publiczne młodego pokolenia w szkołach i potrafił zarazem niemniej zgubne przesady polityczne poskramiać i tępić. Najprzód zaczął pismami oddziaływać na zepsuty smak w literaturze, a wiedząc z doświadczenia, że złe zakrzewione trzeba wytepić w zarodku, zaczął się krzątać około założenia Konwikt dla szlachty; czuł dobrze, że w tej warstwie społecznej trzeba zacząć reformę wychowania, aby wypełnić przesady zgubne dla kraju. Zwróciwszy na siebie oczy wszystkich, co umieli ocenić jego prace i zasługi, po śmierci Augusta II przydanym został do poselstwa polskiego udającego się do Paryża. Nadarzyła się wtenczas dobra sposobność zwiedzenia nietylko Francji, lecz także Holandii, Niemiec i Włoch. Wszędzie śledził pilnie obyczaje, zwyczaje, formy rządu, zakłady naukowe, postęp umiejętności i wszędzie zapoznawał się z ówczesnemi znakomitościami europejskimi, z których towarzystwa korzystał i względy ich sobie zjednywał. Tym sposobem oprócz nauki książkowej, nabywał wyobrażenia o powinnościach obywatela, który zdrową a rozumną radą wpływać powinien na dobro własnej ojezyny.

Gdy z nawału prac i trudów, za powrotem do kraju, zachorował, wyjechał dla poratowania zdrowia do wód w Lotaryngii, a następnie do Paryża, gdzie zalecony przez przyjaciół swoich Ludwikowi XV, otrzymuje od niego w r. 1747 roczną pensję.

Powróciwszy oddał się nanowo całej rozwinięciu Konwikt szlacheckiego. Drukuje klasyków łacińskich, otwiera teatr dla młodzieży, czuwa nad czystością i poprawą wykładów; słowem rozwija swoją szkołę w myśl postępu wieku i potrzeb krajowych.

Z każdym rokiem imię Konarskiego nabierało coraz szerszego rozgłosu. Król i Rady koronne, ceniąc wysoki jego rozum polityczny, chciały go obrać senatorem. Atoli, jako mąż wyższy nad cześć tytuły, tej godności nie przyjął, zarówno jak nie przyjął ofiarowanej sobie infuły biskupiej. Skromne bowiem swoje stanowisko uważał za pożyteczniejsze dla ogółu.

W trzech kierunkach pracował Konarski nad reformą: to jest w literaturze, we własnem zgromadzeniu i koniecznej reformie ustaw politycznych.

Należało w literaturze wytepić zły smak, w przeplataniu ojezystej mowy wyrazami i całami zwrotami po łacinie: wyrzucić ów styl nadepty panegiryków, sadzący się na dowcip, pełu płaskości i poniżenia godności osobistej piszącego. Styl ten kaził wszystkich pisarzy, jak i mówców czy to świeckich czy z ambony. Należało zwrócić umysły na drogę prawdy i prostoty. Moda owych panegiryków była tak wszechwładna, że uległ jej i sam Konarski. Gdy się jednak za granicą przyjrzał lepszemu smakowi, za powrotem do ojczyzny, cały wstręt do dotychczasowego sposobu pisania wydał w dziele p. n. „O poprawie wad w wymowie” (De emendandis eloquentia vitiis 1741 r.) po łacinie. W dziele tem, na przykładach z własnych panegiryków czerpanych, pokazuje niewłaściwość, przesadę, potworność panujące w listach, dyalogach, mowach sądowych, sejmowych, kościelnych w tytułach i napisach, oraz podaje środki zaradzenia złemu, przez usunięcie tych dziwolągów, jako nieodpowiednich miejscu i godności samych piszących.

Tu jednakże zbawienna reforma i dążność jego, obudziła niesłychaną wrzawę w obozie ówczesnych pismaków; wystąpiono ostro przeciw Konarskiemu, drukowano pamflety w kraju i Rzymie, ażeby go potępić jako niebezpiecznego reformatora. On atoli częścią milczeniem, częścią zwyciężkami dowodami, poblił krytyków i oratorów. W dziele tem pokazał wiele literackiej odwagi, gdyż po większej części swoje własne, w owym stylu płaskim pisane panegiryki, wziął pod krytykę i wysmiał niejako sam siebie. Z początku gniew ogółu był wielki, ale z czasem zmienił się, a zarazem ukazała się w literaturze pożądana zmiana, którą głównie Konarskiemu zawdzięczamy.

Teraz postanowił nowe położenie podwaliny w wychowaniu publicznem. Zaczął więc od swego Kolegium szlacheckiego. Wprowadził nauki przyrodnicze, udoskonalił wykład fizyki i mate-

matyki, oraz filologii. Wysłał zdolniejszych pijarów zagranicę dla dalszego kształcenia, którzy za powrotem, obejmowali wykłady nauki. Tak równocześnie, zgromadzenie pijarskie zyskiwało coraz więcej członków wyższej nauki, oswojonych z postępem i rozwojem oświaty europejskiej i zarazem stawiało nauczycieli godnych do wychowania młodego pokolenia. Wykłady ich połączone z myślą szlachecką, rozjaśniały w młodzieży pojęcie i obowiązki życia obywatelskiego, które rozprasza ciemnotę zastarzałą i przesady szlacheckie.

Konarskiemu zawdzięczamy „zbiór praw konstytucji polskiej”. Zakupiwszy plac przy ulicy Miodowej (późniejszy gmach sądu apelacyjnego), w 1773 węgielny kamień położył do konwiku, który przeniesiony później na wybrzeże wyniesło po nad Wisłą i z francuska nazwany Zoliborzem został (Jolibord), a z którego wyszło kilka pokoleń wykształconych naukowo obywateli, z chlubah dla kraju naszego. Do najważniejszych zasług społecznych tego męża, należy wystąpienie jego przeciw relikwii szlacheckiej tak zwanego „Liberum veto”, mocą którego jednostka mogła zrywać obrady sejmowe.

Napisał w tym celu gruntowne i rozumne dzieło: „O skutecznym rad sposobie” wykazując w niem potrzebę utrzymania przebiegu sejmów, a rzuca wymowną klątwę na owe: „Liberum veto”. (niepozwalam!)

Książka ta wywołała straszną wrzawę w szeregach ciemnej i jurgiennie trzymanej szlachty. Dzieło w zapale zemsty spalono, a autora, odgrazano się na szablach roznieść. — Doczekał się tej milej pociechy, że przy rozwadze chłodniejszej — przywilej „Liberum veto” zniesiono i posłuchano zbawiennej rady Konarskiego. Stanisław August na cześć jego kazał wybić medal z napisem: „Temu co mądrym być się ośmielił.” (Sapere auro). — Widząc staropolską pobożność zachwianą nowostkami francuzów wydał książkę p. u. „O religii poczciwych ludzi”, w której, stojąc na gruncie prawdziwej wiary, zbija przeciwnie zdania i słabe strony rozumowań nowych filozofów wykazuje. Fanatycy, oskarżyli go o herezję. Musiał więc to dzieło przelożyć na język łaciński i do Rzymu przenieść. Klemens XIV także, nieznałszy nie przeciwnego zasadom kościoła świętego, pochwalił autora. Wiele rozpraw ogłaszał drukiem od r. 1733 do 1767 w polskim i łacińskim języku, których treścią jest rozszerzanie smaku w literaturze, lub poprawa zbożeń społecznych.

Kładziemy na czele wszystkich Stanisława Konarskiego jako prawdziwego reprezentanta XVIII stulecia; położył on nie tylko nieocenione zasługi dla literatury, dla wychowania publicznego, ale wyleczył swój naród z ciemnoty, objawiającej się zarówno w piśmiennictwie, jak w życiu politycznym, obywatelskim. Był to mąż, co zasłużył sobie na posąg od wdzięcznej potomności. Złamany trudami, walką z przesadą i fanatyzmem, umarł w sędziwej starości w Warszawie 1773 roku. Żal powszechny towa-

rzyszył jego zgonowi a przy jego grobie ucihły swarliwe wrzaski — i dopiero oceniono całą wartość zgasłego męża.

Nowoprzybywający od 1 października prenumerujący otrzymają początek powieści Dygasińskiego „Margiela i Margielka” bezpłatnie.

Numer dzisiejszy składa się w 12 kolumn.

KRONIKA.

Kapitały gminne. Piotrkowska komisja gubernialna do spraw włościańskich, poleca podwładnym sobie kasom gminnym, aby kapitałów swych nie lokowały w prywatnych, niegwarantowanych przez rząd papierach procentowych.

Powiększenie podatku. Ministerium spraw wewnętrznych zezwoliło magistratowi m. Zgierza na powiększenie dodatkowego podatku podymnego z 33% do 50%, począwszy od roku 1901, z przeznaczeniem tego wpływu na rozmaite melioracje miejskie, zakładanie szkółek i t. p.

Kasa zapomóg. Według pogłosek, w najbliższej przyszłości ma być utworzona kasa zapomóg dla robotników, którzy ponieśli kalectwo przy robotach budowlanych. Kwestya obowiązku wego odszkodowania podobnych robotników poruszona była na ostatnim zjeździe architektów, obecnie zaś sprawa ta znalazła poparcie sfer decydujących.

Sesya w magistracie. Onegdaj wieczorem, w sali zarządu miejskiego odbyło się zgromadzenie wybitniejszych obywateli miasta, pod przewodnictwem p. prezydenta, w obecności radnego p. I. Poznańskiego, w celu omówienia sprawy utworzenia w Łodzi kosztowności składów węglowych dla ludności uboższej, na wzór istniejących w Warszawie.

W naradach nad tą niezmiernie ważną sprawą brało udział około 30 obywateli miasta.

Z komisji sanitarno-lekarskiej. W tych dniach, po dokonaniu rewizji w sklepikach, komisja sanitarno-lekarska zapieczętowała skład śledzi na Starem Mieście, gdyż towar okazał się zupełnie zepsutym i niezdatnym do użytku.

Wobec tego właściciel składu zawiesił wyplatę.

Otwarcie linii tramwajowej do Widzewa. — Dziś popołudniu rozpoczęto ruch tramwajów do Widzewa ulicami Piotrkowską i Główną oraz szosą Rokicińską. Puszczenie w ruch pociągów poprzedziło przyjęcie linii przez komisję specjalną pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, w skład której weszli p. policmajster, budowniczy miejski p. Stebelski, radni miasta i naczelniczy telegrafu i telefonów.

Dzisiaj kursować będzie kilka załadowanych pociągów, od jutra zaś rana rozpocznie się już ruch prawidłowy.

zawsze przeciw nałoży na nich narodowe piętno, bohaterów swych w swojską przyobleczkę szatę, uczyni ich bliższymi widzowi, zrozumialszymi; a hasłom i wierzeniom, które rzuci ze sceny, nada taką moc, że aż do głębin duszy przenikną.

Dlatego też każdy naród teatr swój uważa za jeden z ważniejszych postępków swego bytu narodowego i wszelkich dokłada starań, by instytucya ta, sięgająca najodleglejszych wieków cywilizacji ludzkiej, rozwijała się i kwitła.

Dowodem czesi.

Z groszów ofiarnych zbudowali oni swoje „Divadlo narodne” a dzień jego otwarcia był świętem dla całych Czech. Ze wszystkich zakątków ziemi św. Wacława specjalnymi pociągami napływały do „Złatej Pragi” tłumy żądnych przyjąć udział w tej uroczystości.

Takie myśli snuły się po mej mózgownicy, gdym zasiadł do tej tygodniowej z wami pogawędki, bo to dziś przecież stała scena łódzka rozpoczyna nową epokę swego istnienia.

Rozpoczyna ją pod dobrą wróżbą, bo na scenie zobaczymy bohaterów trylogii Sienkiewiczowskiej; bo popłynie z jej desek starodawny nasz i rubaszny być może — ale jedyny humor, wielony w postaci nieśmiertelnego Zagłoby, bo rozlegnie się w żywym słowie przesłuchany język sienkiewiczowski i ukaże nam wszystkie swoje bogactwa.

✓ **Teatr „Victoria.”** Dziś więc wieczorem stały nasz teatr polski otwiera sezon zimowy „Hajduczkiem”, czteroaktową komedią, przerobioną z powieści „Pan Wołodyjowski” tudzież jednoaktową komedią Mozera „Kusicielka”. Sądząc po szczerem zainteresowaniu się łodzian teatrem, czego wyrazem było rozkupienie biletów na dwa z rzędu przedstawienia, t. j. na dziś i jutro, stawiąc możemy naszemu dyrektorowi pomysły horoskopy, co daj Boże, aby się spełniło i było początkiem ustalenia na dobre poważnej sceny polskiej w Łodzi.

W poniedziałek widowisko dzisiejsze, a więc „Hajduczek” i „Kusicielka” będzie danem po raz trzeci, bezwątpienia także przy pełnej widowni. W obu tych sztukach występują po raz pierwszy siły świeżo zaangażowane, dotychczas w Łodzi jeszcze niezbrane, które przecież zdobyły już w Warszawie i Lwowie niezwykle uznanie krytyki i sympatyę publiczności teatralnej. Oprócz panny Pawłowskiej, wybornej przedstawicielki Basi Jeziorkowskiej w „Hajduczku” i panny Czaplńskiej, która z dużym powodzeniem debiutowała na scenie teatrów rządowych w Warszawie, ukaże nam się jeszcze po raz pierwszy jeden z najlepszych amantów sceny polskiej p. Wostrowski, artysta teatru lwowskiego.

— Dziś rano o godz. 9 w kościele św. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo wobec składu teatru, jako w dniu rozpoczęcia sezonu, dla uproszenia Pana nad Pany o pomoc i błogosławieństwo w pracy.

Z Towarzystwa muzycznego. Poniżej podajemy program wieczoru dla członków, który ma się odbyć w poniedziałek dnia 1 października o godzinie 8½ wieczorem:

1. L. v. Beethoven. Kwartet smyczkowy e-moll № 4. Wykonają pp.: W. Grudziński, H. Grohmann, J. Goebel i J. Birnbaum.

2. St. Moniuszko: a) Arya z op. „Hrabina”, b) Magny Trolle. Odśp. p. ni J. Lande.

3. H. Wieniawski. Koncert na skrzypce d-moll. Wykona p. W. Grudziński.

4. a) T. Mattei. „Non terno”, b) Młynarski. „Kołysanka”. Odśp. p. ni J. Lande.

5. a) Ries. Adagio z suity g-moll, b) Brahm-Joachim. Taniec węgierski. Wyk. p. W. Grudziński.

Wejście dla członków bezpłatne, dla ich rodzin po 50 kop., dla wprowadzonych osób 1 rb.

Ofiarności ogółu polecamy żonę po dependencji komornika, która pozostała z dwiema dziewczynkami bez żadnych środków do życia. Składki przyjmuje redakcyja.

Osobiste. Bawi w naszym mieście p. Erazm Majewski, redaktor „Światowida”.

Z Tow. strzeleckiego. Zarząd Towarzystwa strzeleckiego zawarł wczoraj umowę z p. Augustem Tarłowskim na wydzierżawienie restauracyi w domu strzelców przy Wodnym Rynku.

P. Tarłowski płacić będzie po 1,020 rubli dzierżawy rocznej. Dzierżawa rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1901 r., w którym p. T. winien otworzyć restauracyę.

Czy ów wieczór dzisiejszy będzie istotnie początkiem utrwalenia bytu stałej sceny polskiej w grodzie bawelnianym, czyli też nowa doba jej istnienia minie jak i jej poprzedniczki, nie czyniwszy nie dla rozwoju naszego teatru w Łodzi, o to pytania, które sobie stawiałem, męcząc głowę napróżno, by zadawalniającą znaleźć na nie odpowiedź.

Łódź, to takie miasto dziwaczne, takie jakieś odmienne w porównaniu z innymi naszymi miastami, że doprawdy za trudno w nim stawić horoskopy dla instytucji, która jakieś idealniejsze ma cele i zadania.

A może ja się mylę, może właśnie Łódź o tyle już spotężniała duchowo, że nada byt trwały instytucji, która będzie jej chlubah, może wzniesie przybytek sztuce, w którym wyrosną i kapłani tej sztuki.

I myśl moja na skrzydłach wyobraźni uniosła się hen, daleko, w nieznaną przyszłość.

I widziałem oczyma mej duszy piękny, wspaniały gmach teatralny, w którym wszystkie muzy zgodnie podały sobie dłonie, by wśród spracowanych mas szerzyć kult piękną, umoralniać je i uszlachetniać. I widziałem całe szeregi pisarzy zdrowych, jędrnych, którzy teatr nasz wprowadzili w ścisły związek z życiem, w jego konfliktach głębokiej i poważnej natury szukali materiału do opracowania dramatycznego, a zdrowe hasła etyczne, wypowiedane z namaszczeniem

KRONIKA TYGODNIOWA.

Teatr i jego znaczenie. — Rubasie teatralni. — Najazd na Łódź. — Gwiazdy teatralne.

Scena, oddziaływując doraźnie i bezpośrednio na tłumy widzów, może być potężnym środkiem wychowawczym dla mas i dźwignią ich poziomu moralnego. Jednocześnie, jako skarbnica narodowego języka i ideałów narodowych, scena w życiu społecznym każdego neywilizowanego ludu gra niepoślednią rolę, kształcąc język w najpiękniejszej jego formie, bo w utworach ludzkiego ducha, które aby posiadały istotną wartość literacką, obok podniosłej treści, muszą mieć i piękną formę a tem samem, umoralniając je, uczą masy posługiwać się poprawnym językiem, spuścizną przodków, drogą dla każdego, bo w niej leży istota jego odrębności plemiennej, duch narodowy i wszystkie jego moce.

Bezspornie każdy oryginalny pisarz a tem więcej pisarz dla sceny, który w żywej akcji ukazuje nam nasze zalety i przywary, wiedzie nas w krainę ideałów lub odtwarza dawno minione dzieje, bodajby nawet kształcił się na wzorach obcych i z nich czerpał pełną dłoń pomysł, tudzież sposób wcielania ich w akcyę,

Pierwszy komik sceny polskiej.

Ciekawe są bardzo koleje życia pierwszego komika sceny polskiej, Karola Boromeusza Świerżawskiego. Należy on do grona najpierwszych aktorów sceny polskiej, którzy poprzedzili o wiele pierwsze wystąpienie Bogusławskiego, dając przedstawienia z niemałym powodzeniem w Warszawie.

Świerżawski urodził się w Poznaniu 1731 r. i tam uczył się w szkołach jezuickich. Jak długo poświęcał się nauce — niewiadomo, ale można wnosić, że niezupełnie w dobrych stosunkach pozostawał z lekcyjami i wcześniej zakład naukowy opuścić musiał. Nie zdążył nawet wprawić się w jeden z najgłówniejszych przedmiotów szkół współczesnych — w język łaciński, którego nigdy nie umiał i to mu nie pozwoliło zostać adwokatem. Zajął więc miejsce woźnego. Śmiały, odważny, z tęgą miną, rosły, o zuchowatej postaci, jakby był stworzony do tego urzędu; w dawnych czasach woźnemu nieraz rejterować, skryć się, a często i karku nastawić trzeba było.

Miejsce woźnego w palestrze, mimo sądowej godności, w dawnej Polsce nie zawsze dawało rękojmię bezpieczeństwa. Za wręczony pozew niejeden panicz z całego serca woźnemu karku nadłamałby niezawodnie. Karol Boromeusz Świerżawski rozumiał to dobrze, ale miał na to cały zapas sposobów. To rozśmieszał oskarżonego, wygadując na głupotę strony przeciwnej, to dawnym zwyczajem wślizgał się jak lis cichaczem do sieni lub pod okno, a potem chyłkiem uchodząc, na drodze dopiero pierwszemu lepszemu domownikowi o wręczeniu dokumentu powiadał. Wręczając pozwy Boromeusz włóczył się po kraju, a zawsze zaglądał tu lub tam do austeryi, przysłuchiwał się różnym dykteryjkom, a że sam miał dobrą pamięć i był niezmiernie krotochwilny, więc go w towarzystwach przy kuflu lubiano. Nawet adwokaci, a często strony prawujące się bez niego obejść się nie potrafili.

Więc też panu Boromeuszowi nieźle się działo i mógł z łatwością dorobić się niezłego worka, któryby go na wyższe urzędy wypromował, gdyby nie jakieś zdarzenie, o którym jego biograf — Bogusławski — milczy, nie zaprowadziło go z wyroku sądu magdeburgskiego do górnej części wieży ratusza w Poznaniu. Zbliżający się koniec sprawy straszny mu wróżył wyrok. On, jako palestrant wiedział to dobrze i mógł sam najlepiej ocenić, jakie następstwa go czekają. Dla tego, aby uniknąć surowości sądu, postanowił ratować się ucieczką. Wyjść z wieży przez drzwi nie było możebnem. Były one silnie okute, a prócz tego bacznie strzeżone. Upatrzył przeto inną drogę — przez okno. Noc była ciemna, cichaczem przecisnął się przez kratę i z wieży skoczył na dach ratuszowy, po którym spuściwszy się aż do gziemsów, rzucił się odważnie na daszek wzniesiony nad niskim kramikiem, ale nie mogąc się na spadziści jego utrzymać,

spadł na bruk i złamał u lewej ręki dwa palce, których potem przez całe życie zginać nie mógł.

spadł na bruk i złamał u lewej ręki dwa palce, których potem przez całe życie zginać nie mógł. Pomimo silnego bólu porwał się Świerżawski i znanymi dróżkami wymknął się za miasto, a stąd nie opatrując ręki, w dalszą drogę. Szedł szybko a przed wschodem słońca daleko był już od miasta. Kiedy dzieńce poczęło, schronił się w staw, wysoką zarośnięty trzciną i tam bez posiłku i z niemałym bólem ręki dwa dni i jedną noc przepędził. Przetrawszy pierwsze chwile pogoni, na trzecią noc puścił się w dalszą drogę i szedł przez manowce tak szybko, że z braskiem jutrzeńki już był za granicą województwa. Tu mógł już zupełnie być bezpieczny, gdyż według praw koronnych władza jednego miasta służyła tylko do granic swojego okręgu, dopóki od najwyższej władzy rozkaz imania zbiega nie został wydany.

Znając prawo, Boromeusz tu dopiero odechnął swobodnie, ale nie ufając w zupełności ustawom na piśmie, kazawszy opatrzyć palce, przy pomocy znajomych obywateli wyruszył do stolicy.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

W Warszawie czuł się już bardzo pewnym, w tych czasach bowiem nie było jeszcze polityki, któraby zarządzała meldowanie przybyłych. Gród był duży więc i bezpieczeństwo większe, gdyż każdy z bronią w ostateczności w swojej obronie mógł stanąć.

wał zbyt wielu studyów, bo sam był z krwi i kości takim typem.

Tak zeszyły początki sceny. Pierwsze lata miały dosyć dobre powodzenie, mimo to dokładano jeszcze pewną sumę. Później jednak teatr szedł coraz gorzej, aż wreszcie artyści rozbili się na liczne grupy i opuścili stolicę.

Świerżawski pozostał sam wśród grona swoich przyjaciół i myślał nawet już o innem zajęciu, ale gdy przyszło je objąć, nie decydował się nigdy — bo stanu aktorskiego porzucić nie chciał.

Za to któryś z przyjaciół zachęcał go, żeby objął na zamku urząd trefnusia, jak to dawnymi czasy bywało. Świerżawski zaproponował to królowi, ale Stanisław August zbył go odpowiedzią: „Ja potrzebuję rozumnych ludzi“. Propozycja jednak odniosła ten skutek, że przeznaczył mu król pensję, w nadziei, że przecież kiedyś potrzebować go będzie dla sceny, o której nieustannie myślał. I król się nie mylił. Chwila ta nadeszła wcześniej, niż sam monarcha myślał, bo już w 1774 roku otworzono na nowo teatr polski w Warszawie, a do trupy tej wszedł Świerżawski i zajął w niej pierwszorzędne miejsce.

Bardzo wiele do podźwignięcia talentu Boromeusza przyczynił się książę Adam Czartoryski, który począł pisać wtedy dla sceny. Sztuki swoje „Gracz“, „Bliźnięta“ i „Panna na wydaniu“ książę reżyserował sam. Wysoko wykształcony potrafił udzielać odpowiednich wskazówek aktorom, a szczególnie Świerżawskiemu, który wszystkim te uwagi znakomicie pojmował. Wystawienie tych sztuk było jedną przeciągłą owacją dla talentu zdolnego komika. Tylko, że ten komik nie lubił kształcić się zupełnie, a do książki miał wstręt nieprzezwyjęzony i dlatego, gdy wypadła sztuka inna, obca, tłómaczona, nie zlokalizowana, a w niej rola o charakterze nieco skomplikowanym, to taka sztuka, takie role dla Boromeusza stanowiły nieprzepartą trudność. Póki nie było innego komika na scenie warszawskiej, póty Świerżawski dzierżył monopol. Grał lepiej lub słabiej, ale zawsze był ulubieńcem publiczności.

Ale te szczęśliwe dni rychło minęły.

W Rydzynie rozbił się teatr, a ze sceny tej przybył do Warszawy nowy komik, Hemiński. Był to aktor zdolny i wykształcony, a pierwsze debiuty wypadły dla niego z korzyścią. Wnet też uczęszczająca do teatru publiczność rozbiła się, jak to zwykle bywa, na dwie partje. Jedną część była za Świerżawskim, drugą za Hemińskim. Głosy te rychło doszły do uszu Boromeusza, który nie znośił żadnej konkurencji i niezmiernie wysoko cenił swój talent. Bogusławski utrzymuje, że role starych polaków — katuszowych lepiej grywał Boromeusz, role, potrzebujące większego opracowania i drobiazgowego obmyślenia, wykonywał z większą dokładnością Hemiński.

Zazdrosny Świerżawski odczuł boleśnie to wszystko. Nie mógł on znieść obok siebie równego talentu i znenawidził przedsiębiorcę Sulikowskiego za sprowadzenie do Warszawy rywala,

mogli z niej korzystać i naciśnięty dopiero przez sądy, wynagrodził krzywdę autorowi. Na wołowej skórze nie spisałby wszystkich tych figlów, szwindłów i szwindelków, których dopuszczają się rabsie teatralni z autorami, aktorami i publicznością, obniżając przytem poziom sceny i zamiast zamiłowania, budząc wstręt do teatru.

Oni to wytwarzają ów proletaryat aktorski, rekrutowany z osobników, dla których najważniejszym polem pracy byłaby kuchnia, pralnia lub stajnia.

Czas już wielki, by grasantami temi zająć się tak, jak na to zasługują, by oczyścić teatr prowincjonalny z rabsiów, a tem samem dopomóc do rozwoju tych sił scenicznych, które istotny dla sprawy teatralnej przynieść mogą pożytek.

Wielkie w tej mierze usługi oddać by mogły grona miłośników sceny, zawiązywane po miastach prowincjonalnych, szerzące zamiłowanie do teatru i kształcące smak estetyczny wśród ludności, bo: „Scena, oddziaływając doraźnie i bezpośrednio z desek teatralnych na tłumy widzów, może być potężnym środkiem wychowawczym dla mas i dźwignią ich poziomu moralnego“, lecz przy warunku, że teatr racjonalnie i bez widoków spekulacyjnych prowadzonym będzie.

Janusz.

Tymczasem wszędzie i zawsze przy pisaniu o teatrze polskim, spotykamy nazwisko Bogusławskiego na pierwszym planie, z pominięciem innych wzorowych aktorów, z pominięciem tych dyrekcji udatnych lub mniej udatnych, które bądź co bądź swoją pracę i swoje pomysły tu składały.

Bogusławski nie poszedł w pierwszych szereżach; gdy wstąpił na deski sceny, już stanowisko to było dobrze ostrzelane. Później, jako dyrektor, Bogusławski nigdy nie żył dobrze z Świerżawskim, nigdy prawie nie widzimy ich razem i Bogusławski, przyjmując Boromeusza Świerżawskiego do swojej trupy w Warszawie, robił to więcej idąc za prądem opinii publicznej, która bardzo lubiła pierwszego komika sceny polskiej — niż z przyjaźni. Świerżawski nie należał nigdy do tych aktorów, którzy łączyli się z młodym energicznym dyrektorem.

W. Cz.

ŚLAD WILCZY *).

Jaroslawa Vrchlickiego.

Ciemna noc i cicha — jako grób step milezy,
Stary hetman w śniegu szuka, gdzie ślad wilezy.

Z brzegu, gdzie wrze woda pod pokrywą lodu,
Dziwnie do pańskiego idzie ślad ogrodu.

Drugą noc napróżno, zanim dzień zaświta,
Tam czatuje w ciszy, w ręku broń nabita.

W koło mgła zakryła pole w dal i niwy,
Hetman w zamyśleniu wąs pokręca siwy.

Czapkę ciśnię w czoło: „Pał to pocisk gromu!
Szkoda nocy, szkoda, lepiej iść do domu!“

Aj, wtem polysk jasny sunął ponad śniegiem,
Przez hetmana głowę dziwnym myśl mknie bie-
giem,

Groźna i okropna jak otchłani lica,
Gdzie nie wpada promyk gwiazd, ni blask księ-
życa.

Za nią innych strasznych tłoczą się zastępy,
Oj! tak się złatują na trup świeży sępy.

Co to? Czy wilk zawył, mknąc przez puste pole,
Czy też może szarpie mroźny wiatr topole.

Znowu?... Czy to okno, czy wiatr skrzypi z je-
kiem

Dyable! Jego żona śpi tam za okienkiem.

Jego młoda żona... róża rozwinięta,
Któż jej wierzyć może, gdy się krew rozpęta?

Jego młoda żona — śliczna gołębica...
Hetman łzę płynącą otarł sobie z lica.

Nowe pasmo światła, cienie w niem migają,
Patrz, dwie białe ręce okno otwierają.

Aż dygocze hetman, straszny ból odczuwa —
Co to? Cień się jeden na dół z okna zsuwał

I w pierwszego uścisk swe ramiona skłania.
Zda się, że gorące slychać całowania.

Czyż to całowanie będzie trwać bez końca?
Hetman złożył strzelbę i o kurek trąca.

Zagrzmiał wystrzał... wykrzyk — step pod śnie-
giem milezy.

Dziś z pewnością hetman znalazł, gdzie ślad
wilezy.

*) Ze zlotorku „Poezye epickie“.

Z RÓŻNYCH STRON.

Co kosztują wybory w Anglii? Anglia, klasyczny kraj parlamentaryzmu, jest także ojczyzną wyborczego przekupstwa. Nigdzie (oprócz Ameryki) koszty wyborcze nie dochodziły do takiej wysokości. Dość wspomnieć, że np. w roku 1807 wybór Wilberforce'a w Hall kosztował pół miliona funtów, czyli 5,000,000 rubli! Gdy przedajność doszła do tego stopnia, że maciła zupełnie opinię publiczną i fałszowano rezultat wyborów, uchwałił parlament osobną ustawę „Corrupt practices act“, określającą dokładnie koszty wyborów. Według tej ustawy osobiste wydatki na wybory kandydata i jego głównego agenta nie mogą przenieść 350 funtów (1 funt równy 10 rb.) na 2000 wyborców w miastach, a 650 w hrabstwach; na każdym dalszych 1000

wyborców wydać można 30 fr. w miastach i 60 fr. w hrabstwach. Według przybliżonych obliczeń, wybór bez kontrkandydata kosztuje w Anglii około 400 fr., a około 4000 fr., gdy staje dwóch kandydatów. Koszty czterech ostatnich powszechnych wyborów wyniosły ogółem trzy mil. 382 tysiące 596 fr., a najkosztowniejsze były wybory z 1885 roku. Wybory z r. 1886, gdy chodziło o irlandzki „home rule“ były znacznie tańsze, gdyż wówczas 200 kandydatów przeszło bez opozycji.

Przy ostatnich wyborach w r. 1891 stawało 1181 kandydatów, którzy wydali 773,333 funt. szterlingów. Najtańsze są wybory w Irlandii, gdzie tylko w okręgach angielsko-protestanckich trzeba wybory opłacać. To też koszty wyborów irlandzkich w roku 1895 wyniosły tylko 20 tys. funt. szt. na 103 posłów, podczas gdy w Szkocji wybór 43 posłów kosztował 106000 funt. szt.

Legenda irlandzka. Często się zdarza, iż o człowieku cieszącym się najlepszym zdrowiem i życiem, rozchodzi się pogłoska, że umarł, rzadziej jednak przytrafia się wieść, iż człowiek, którego na miejsce wiecznego odprowadza setki tysięcy ludzi, żyje dalej. W Irlandii już od dłuższego czasu utrzymuje się wiadomość, iż Parnell, słynny obrońca wolności, nie zmarł przed dziesięciema laty. Jego śmierć uważaną jest za fikcyjną. Rząd prześladował wielkiego patriotę i starał się przez wytoczenie mu procesu o złamanie wiary małżeńskiej, zburzyć w narodzie irlandzkim sympatyę, jaka otaczała wielkiego polityka. Dla tego, tak mówią jeszcze dzisiaj zwolennicy Parnella, uważał on za konieczne usunąć się z widowni publicznej. W trumnie, którą pograżona w żalobie Irlandya odprowadzała do grobu, leżała tylko lalka, podczas kiedy prawdziwy Parnell, po ostrzyżeniu, z bólem serca swej pięknej brody, przebrany za duchownego, sam brał udział w orszaku pogrzebowym. Najwierniejsi jego wyznawcy wiedzieli o tej tajemnicy i dla tego twarzą ich na pogrzebie domniemanym nie były tak smutne, jakby to miało miejsce na prawdziwym pogrzebie wielkiego obrońcy ludu irlandzkiego. Bajka ta rozprzestrzeniła się bardzo szybko. Znikł Parnell, podług legendy, czeka tylko lepszych dni, ażeby wprowadzić w wykonanie plany swe przeciwko uciskowi anglików. Sympatya, jaką irlandzcy i od początku południowo-afrykańskiej wojny okazali dla boerów, była wynikiem ich mniemania, jakoby Parnell walczył z boerami przeciwko anglikom. Opowiadają, że słynny Dewet miał być... Parnellem.

Na lokomotywie. Z Chicago donoszą: Platforma lokomotywy pociągu osobowego, dążącego po linii kolejowej Missouri-Texas, była niedawno widowiskiem walki, przypominającej w zupełności ostatni rozdział z powieści Zoli „La bête humaine“. Maszynista pociągu James Findlay, człowiek posiwiały na służbie kolejowej, od pewnego czasu stał się ponurym i zamkniętym w sobie, głównie z powodu niesnasek rodzinnych. W chwili, gdy pociąg wszedł na terytorium indyjskie, palacz lokomotywy spostrzegł, iż pociąg zaczyna pędzić z niesłychaną szybkością. Spojrzał tedy na maszynę i dostrzegł tam Findlaya, posuwającego coraz dalej wentyle. Pociąg pędził z szybkością zawrotną, tak, iż lada chwila mogło nastąpić wykoślenie; nie tracąc tedy ani chwili czasu, palacz chwycił maszynistę wpół i zaczął go odciągać od wentylów. Obląkany zaczął się bronić. Wynikła straszliwa walka, która ostatecznie skończyła się porażką nawpół uduszonego maszynisty. Okrwawiony palacz zahamował pociąg i wezwał służbę kolejową, która, spostrzegszy, iż pociąg mija już trzecią stację bez zatrzymania się, rozpaczliwe dawała maszyniście sygnały. Pociąg cofnięto do stacji właściwej, maszynistę zaś odwieziono do najbliższego szpitala, gdzie dogorywał. Zarząd kolei dzielnemu palaczowi, który uratował życie kilkuset ludziom jadącym w pociągu, przyznał... 500 dolarów nagrody.

Kolej elektryczna ma być przeprowadzona przez Pireneje. W ministerium francuskim złożono już kilka planów, a najwięcej szans powodzenia ma plan inżyniera Ronviere, projektujący przeprowadzenie linii od Leridy na gruncie hiszpańskim do doliny Aran w Francji. Siły elektrycznej dostarczyłyby na ziemi francuskiej wodospady wyższej Garonny, a na hiszpańskiej prąd

rzek Noguera Ribagazana. Podobno zgłosiło się już nawet towarzystwo niemieckie, które chce projekt ten urzeczywistnić.

Ostatnie wiadomości.

Wizyta ministrów.

„Dziennik Poznański“ pisze co następuje: Ministrów pruskich, przybywających do naszego miasta, witają tułejsze pisma niemieckie, każde na swój sposób. „Posener Tageblatt“ powitał ich już znanem kłamstwem o banku kolonizacyjnym we Lwowie, który ma działalność swoją rozciągając także na Zachodnie Prusy i Poznańskie. „Pos. Ztg.“ uczy ich, iż w dwóch artykułach, jak mają dźwigać tonącą w polskim morzu niemieczkę. Żąda użycia ku temu celowi nadzwyczajnych środków i zaleca politykę, którą Fryderyk II przeprowadził w zabrany przy pierwszym podziale Polski kraju nadnoteckim. Żadnych ustępstw dla polaków i najlepszych urzędników niemieckich dla polskich dzielnic, oto kwintesencya długich rad pseudoliberalnego organu. „Posener Ztg.“ sądzi, że jeżeli rząd jej rad posłucha to „za sto lat ziemie niegdyś polskie będą niemieckie.“

Bitwa pod Chunczunem.

Do najcięższych walk, stoczonych przez wojska rosyjskie w kampanii chińskiej, należy bitwa pod Chunczunem. Zdobycie twierdzy z działami i sztandarami, wzięcie do niewoli kilku generałów i oficerów — oto trofea dnia tego. Nie obyło się bez ciężkich ofiar i ze strony rosyjskiej, chińczycy bowiem waleczyli po bohatersku. Mimo, że wszyscy oficerowie chińscy uciekli już z twierdzy, chińczycy nie opuszczali ani na krok pozycyi przy działach, strzelając od czasu do czasu bezładnie. Dział swych nie porzucili nawet wówczas, gdy wojska nieprzyjacielskie wdarły się już na mury twierdzy; stali, nie ruszając się z miejsc, z wrokiem błagalnym, utkwiwionym w zwycięstwach. „I cóż się okazało? Oficerowie chińscy w obawie, ażeby żołnierze nie opuścili dział, poprzykuwali ich łańcuchami do lawet.

Przewrotność Li-Hung-Czanga.

„Standard“ otrzymał z Szanghaju bardzo sensacyjną wiadomość, jakoby Li-Hung Czang zwerbował oddział weteranów chińskich, liczący 8000 ludzi i wyprawił ich do Tientsinu. Podług innych wersji, ostatecznym punktem pochodzenia oddziału ma być Jan-Tschu w pobliżu Kantonu. Trudno pojąć cel tej wyprawy, albowiem Li-Hung Czang, jako pełnomocnik rządu chińskiego do zawarcia pokoju z mocarstwami, powinienby starannie unikać wszelkich wrogich manifestacji. Przytem 8000 ludzi nie może zaimponować mocarstwom i nie wytrzyma starcia z oddziałami wojsk sprzymierzonych. Chodzą także wieści, jakoby Li-Hung-Czang sformował znaczne siły z tak zwanych „Czarnych flag“ i wyprawił je do Pekinu.

Na dalekim Wschodzie.

Nota okólnikowa Niemiec, domagająca się ukarania przywódców ruchu bokserów, w wysokim stopniu utrudniła układy o pokój. Żądania Niemiec, mianowicie co do wydania księcia Tiana, mogą wywołać powstanie w całych Chinach środkowych. Książę Czang telegrafował do Li-Hung-Czanga, że wskutek wymagań Niemiec układy pokojowe są prawie niemożliwe, niepodobna bowiem karać najwyższych dygnitarzy państwa, jak zwyczajnych przestępców.

Wszyscy zamieszkali w Chinach europejczycy z niepokojem śledzą za tem, co się dzieje w Kantonie. Dopóki Li-Hung-Czang trzymał w rękach ster rządu było spokojnie; jest atoli obawa, że teraz rozpoczną się nieporządki.

Wszyscy pamiętają to dobrze, że w r. 1887 przed samym wybuchem powstania tajpingów panował spokój i to tak dalece, że europejczycy bez obawy udali się do chińskiej części miasta. Naraz powstanie wybuchło tak nagle, że zaledwie udało się europejczykom schronić do miasta Schanan, leżącego na wyspie naprzeciw Kantonu. Sami chińczycy utrzymują, że i teraz może się stać to samo i że lada moment rozpocznie się ruch przeciw cudzoziemcom.

Wojna w Transwaalu.

Tereniem, na którym rozgrywają się walki ostatnie pomiędzy anglikami i garścią niedobit-

ków boerskich, jest częścią toru kolejowego pomiędzy Belfastem i stacją graniczną Komatie Poort. Przy tej stacji tor kolejowy przebiega po nad rzeką Komatie i wchodzi na terytorium portugalskie. Boerowie bronili się na całej tej przestrzeni, cofając się zaś, niszczyli tor, aby Anglii mieli jak najwięcej roboty z jego naprawą. A więc wysadzali mosty w powietrze i dynamitem rozrywali skały, tworzące ściany nad torem, skutkiem czego olbrzymie odłamy granitu zawały kolejno drogę. Tylko część lokomotyw i wagonów musiano zostawić na ląd Anglikom; resztę przewieziono na terytorium portugalskie. Tam również schroniło się tysiące kobiet wygłodniałych wraz z dziećmi. Armaty odwieziono północnym torem kolei żelaznej Selati, gdyż tam na północy zamierzają boerzy jeszcze się bronić.

Straty Anglii.

Angielskie ministerium wojny opublikowało sprawozdanie o stratach, jakie armia angielska poniosła w Afryce.

Ogólna cyfra tych strat dochodzi do 40,075 ludzi, lecz nie włączono tu chorych i ranionych w ilości 8,000 ludzi, leczących się w szpitalach południowej Afryki.

Przypadło bez wieści lub też są jeńcami 12 oficerów i 809 żołnierzy. Od różnych epidemii umarło 109 oficerów i 5,662 żołnierzy, na polach bitwy padło 285 oficerów i 2817 żołnierzy. Odesłano do Anglii, jako niezdolnych już do dalszej służby 1230 oficerów i 28,200 żołnierzy, z których wielu po powrocie do ojczyzny umarło wskutek chorób.

Śmiało rzec można, że prawie czwarta część armii angielskiej południowo-afrykańskiej nbyła z szeregow.

Telegramy.

Petersburg, 28 września. (Tel. Ag. Tel. Ros.) Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z dziećmi wczoraj wyjechali ze Spawy na południowy brzeg Krymu.

Petersburg, 28 września. Generał Rennenkampf z dwoma secinami przybył do Giryna, proklamował zajęcie miasta i zamieszkał w pałacu Czjan Czjuni. Pobyt w Girynie bezpieczny. Żołnierze bezbronni. Generał Ajgustow rozkazał oddziałowi konnicy Krzyżanowskiego śpieszyć do Giryna.

Łomża, 29 września. Nocy wczorajszej w osadzie Nowogród, odległej o 14 wiorst od Łomży, zgorzało 120 stodół włościańskich, napełnionych

zbożem, oraz inwentarz żywy, w przyległych oborach umieszczony. Straty w zbożu nieubezpieczonym wynoszą 30,000 rb.

Lwów, 29 września. Odezwa wyborcza komitetu młodorusińskiego domaga się osobnego sejmiku rusińskiego tudzież obsadzenia urzędów w rusińskiej części kraju przez rusinów.

Belgrad, 29 września. Na prośby króla Aleksandra, szach w podróży powrotnej z Budapesztu do Konstantynopola, zatrzyma się w Belgradzie na pobyt dwudniowy.

Haaga, 28 września. Okręt wojenny holenderski „Gelderland” odpływa dzisiaj z Adenu do Laurencio Marques celem zabrania bawiącego tam wciąż jeszcze w pałacu gubernatorskim prezydenta Krügera.

Wiedeń, 29 września. Słychać, że cesarz japoński Mutsuhito zamierza na wiosnę udać się w podróż po Europie. W marcu odwiedzić ma Petersburg, w maju Wiedeń.

Wiedeń, 29 września. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża w dniu dzisiejszym, wieczorem, na jubileusz czterechsetnej rocznicy przyłączenia Gorycy do Austrii. Wbrew praktykowanemu dotychczas zwyczajowi, wraz z monarchą wyjeżdża na uroczystości jubileuszowe również i prezes ministrów dr. v. Koerber.

Wiedeń, 29 września. Partya klerykalna w Styrii ogłosiła odezwę wyborczą, w której oświadcza się za utrzymaniem parlamentu centralnego i za niemieckim językiem, jako pośredniczącym.

Londyn, 21 września. Z Tientsinu donoszą pod dniem 24 b. m.: „Przybył tu generał amerykański Cheffer, odwiedził Li-Hung-Czanga nie urzędownie i omawiał z nim widoki traktatu amerykańsko-chińskiego”.

Londyn, 29 września. Z Laurencio Marques donoszą, że na pokładzie niemieckiego parowca państwowego „Herzog” odpłynęło do Europy wielu boerów. W liczbie ich są: generalny pocztmistrz Transwaalu Alphen, podsekretarz stanu spraw zewnętrznych Grobler i skarbnik generalny Malherbe. Na okręcie znajduje się również wielka ilość złota transwaalskiego w sztabach.

Londyn, 29 września. „Times” donosi z Szanghaju, iż stronnictwo mandzurskie coraz to bardziej zajmuje stanowisko wyzywające.

Dzienniki chińskie donoszą, iż ma być wybudowany nowy pałac cesarski w Czinau fu.

Z chińskiego źródła również donoszą, iż rzeźwiście Li-Hung Czang otrzymał tajny rozkaz, aby skoncentrował wszystkie wojska dla zdobycia Pekinu, że jednakże odpowiedział, iż dopóki jest pośrednikiem pokojowym, nie może się w to wdawać.

Pratoria, 29 września. Główne siły boerów pod dowództwem Szalk Burgera i gen. Wiljema koncentrują się na wschód Petersburga. Miejsco-

wość ta niezdrowa, zewsząd otoczona lasami. Boerowie nie zdołają przebić się stamtąd, ponieważ kolej jest w rękach Anglików.

Londyn, 29 września. Gen. Seittle w 7,000 ludzi oswobodził załogę angielską w Schweizer-Renneke, obleganą od dłuższego czasu przez boerów. W starciu, które poprzedziło oswobodzenie, boerowie ponieśli ciężkie straty.

Londyn, 29 września. „Times” stanowczo utrzymuje, że hr. Waldersee ma zamiar wnieść ultimatum i to wbrew zaprzeczeniom z Berlina.

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

Urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

SPECYALISTA chorób

DZIECI I WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115

JANINA MICHAŁOWSKA

Nauczycielka śpiewu

powróciła

SPACEROWA Nr. 17 m. 6.

Przyjmuje od godz. 11 do 2 popołudniu. 3—0

Lekarz-Dentysta

Adolf Żadewicz

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej.

Replantacye zębów, złote i szklane plomby, złote i emaliowane aparaty zębowe.

Piotrkowska 79. od 10-jej do 4-jej.

Obwieszczenie.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 107bw. na ulicach Mikołajewskiej i Włodzimierskiej, przez Icka i Mendla Hillera i Moszka Herszla Bendermachera, pierwotna rb. 20,000.
2. Pod № 804s.a. przy ul. Sw. Andrzeja przez Henryka Hermana i Karolinę małż. Gaszke, pierwotna rb. 8,000.
3. Pod № 320w. przy ul. Konstantynowskiej przez Jankiela Reizmana, dodatkowa rb. 55,000.
4. Pod № 690a. przy ul. Wólczańskiej przez Gustawa i Maryę małżonków Opätz, pierwotna rb. 20,000.
5. Pod № 298 przy ul. Północnej przez Moszka i Ryfkę małżonków Kochańskich, pierwotna rb. 28,000.
6. Pod № 1178 przy ul. Głównej i Targowej przez Fryderyka i Idę Matyldę małżonków Horn, pierwotna rb. 23,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeniu zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **R. Finster.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki**

1058—1—1

Łódź, dnia 16 (29) września 1900 r.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu
Ewangelicka N. 7.
W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**
Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się
na ul. Piotrkowską № 83,
vis-à-vis domu W-go Petersillge.
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez,
plombowanie i różne operacye dentystyczne
bez bólu przy pomocy rozwesalającego
gazu 60-6

Dr. med. Wied. uniwer. N. GOLDBLUM

Specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych
POWRÓCIŁ.
Przeprowadził się na ul. Cegelnianą 53.
Przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 popoł. 12—12

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucnych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka № 18,
(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej.
Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pan od 5—6 po południu. 954—20—14

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porada w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman, Stankiewicz.**

OGŁOSZENIE.**Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 8 (21) września 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		N A Z W I S K O		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga		
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.	
	1900										
1/1	Sierpień	5	Plagwitz	Łódź	Deroubaix	Barthelt	1	Smarowidło	1	30	
212/6024	Lipiec	13	Würzburg	"	Herber	Rosiński	1	Części maszyn	3	06	
6242	Sierpień	3	Aleksandrów	"	Nower	Okazieci	1	Rzeczy pasażersk.	1	25	
1062	Lipiec	10	Wołoczek	"	Malyszew	"	4	Starzyzna	13	13	
6072	Sierpień	3	Stara Russa	"	Iwanow	Rappaport	1	Chuski bojkowe	1	20	
6820	"	1	Kiszyniew	"	Bolgar	Okazieci	1	Kwas winny	6	11	
2581	"	7	Woronowska	"	Grickier	"	1	Towar łokciowy	3	10	
779	"	5	Włocławek	"	Koźanowicz	"	5	Maszyny rolnicze	38	—	
219	"	2	Kutno	"	Fetke	"	3	"	31	27	
868	"	5	Grajewo	"	Jeziński i C-o	"	1	Towar skórzan	3	—	
17942	"	1	Warszawa zw. W.	"	Gepper	"	1	Sukno	5	10	
18095	"	3	"	"	Hirszhorn	"	2	Towar łokciowy	11	05	
18147	"	3	"	"	Trokenhejm	"	17	Przędza	91	10	
18303	"	7	"	"	Natkin i Markin	"	1	Skóry wyprawione	3	20	
18310	"	7	"	"	Lejzerowicz	"	2	"	7	—	
18373	"	7	"	"	Gria	"	1	Olów niewyrob.	2	25	
"	"	"	"	"	"	"	"	Pak	2	04	
"	"	"	"	"	"	"	"	Drut maszynowy	1	15	
17308	Lipiec	24	"	"	Kuratow	"	2	Gilzy do papier.	3	26	
17796	"	31	"	"	Kripicki	"	1	Wyroby ołowiane	2	05	
17826	"	31	"	"	Birnat	"	1	Sznurowy konopny	4	30	
23112	"	24	Opoczno	"	Finkielszte'n	Szolec	naw.	Glina ogniotrwała	750	—	
23090	"	29	Nikołajew	"	Gilis	Szissman	1	Rzeczy domowe	3	38	
47187	"	30	Charków I tow.	"	Dudowski	Okazieci	5	Towar wełniany	44	30	
2971	Sierpień	4	Pawłograd	"	Jeromszczekop	"	1	"	3	25	
385	"	7	Archangielsk m.	"	nieczysteln	"	1	"	3	13	
5825	"	3	S.-Petersburg m.	"	Marew	"	1	Książki drukow.	5	12	
35812	"	5	Wilno	"	Laes	"	2	Towar wełniany	5	35	
33028	"	8	Warszawa Mias. N.	"	Markuson	"	1	Sól cytrynowa	1	33	
33007	"	8	"	"	Birekewejn	"	1	Skóra wyprawiona	2	21	
1738	"	8	Sokołka	"	I. Kontor	"	1	Towar skórzan	5	35	
13871	Lipiec	30	Kowno	"	Kagan	"	1	Towar łokciowy	2	10	
5001	Sierpień	5	Borisoglebsk	"	W. Moistejew	Pinkus	1	Towar wełniany	4	—	
284	Lipiec	27	Chełm Nadw.	"	Alis	Okazieci	150	Posadzka dębowa	108	30	
286	"	27	"	"	"	"	140	"	100	20	
2170	Sierpień	4	Pilawa	"	M. Deminer	Fizman	nas.	Piasek zwyczajny	760	—	

HELENÓW

Niedziela dnia 30 września r. b.

WIELKA ZABAWA

Dla Dzieci

Urządzona przez Towarzystwo Nauczycieli Chrześc.ian.

Bilety nabywać można w kasie Helenowskiej.

Wejście kop. 40.

Bilety na zabawę w Galkowie są ważne.

Bilety sezonowe i wolnego wejścia są nieważne.

Księgarnia**Gebethnera i Wolffa**

w Łodzi ul. Piotrkowska № 74

TELEFON № 317

— poleca —

„Biblioteczka ilustrowana“.

ARTUR GRUSZECKI. Nowy obywatel, z ilustracjami Konstantego Górskiego. Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie 1.40.
Poprzednio wydane tomy „Biblioteczki ilustrowanej“ z rysunkami Stachiewicza, Kamińskiego, Pankiewicza, Maszyńskiego, Sawiczewskiego, Kędzińskiego, Lindemana, Jaroszyńskiego:
Dwie modlitwy Adama Szymańskiego 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40
Dym. Maryi Konopnickiej 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40
Dusze w odlocie Maryana Gawalewicza —.80
w ozdobnej oprawie 1.20
Grzechy dzieciństwa.
Bolesława Prusa 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40
Iluzja. Zofii Kowerskiej 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40
Latorośle.— Pustelnia w górach. Czuk-
oze. Wacława Sieroszewskiego. 1.20
w ozdobnej oprawie 1.60
LIII. Władysława Reymonta 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40
Motyl Maryana Gawalewicza —.80
w ozdobnej oprawie 1.20
Nowele— Henryka Sienkiewicza 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40
Pleśń przerwana Elżby Orzeszkowej 1.—
w ozdobnej oprawie 1.40

Pokój do wynajęcia

z oddzielnym wejściem przy familji. Wiadomość na miejscu ul. Ewangelicka 17 m. 4, od 3 do 6 codziennie. 3-1

Ogłoszenia drobne.

Agenci potrzebni za prowizją. Dzielnia № 12, Radziszewski. 3-3

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158-d-19

Do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z łazienką, gazem i wszelkimi wygodami. Wiadomość ul. Cegielniana № 4. Tamże suteryny na składki itp. 5-4

3-3

Człowiek młody znający języki rosyjski i polski, poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty pod lit. G. 1-1

Do wynajęcia 4 pokoje, kuchnia, przedpokój z wszelkimi wygodami. Ulica Św. Andrzeja № 46, wiadomość u stróża. 3-2

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągami i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniami i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-27

Kilka pokoi umeblowanych natychmiast do wynajęcia. S. H. Ciesielski ul. Benedykta № 35. 6-5

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106-0-d.

Mieszkanie przy rodzinie. Średnia № 23, m. 87. 2-1

Nauka języków nowoczesnych. Wyczuć się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-4

Obłady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d-3

Ogrodnik młody z dobrimi świadectwami pragnie przyjąć odpowiednie miejsce. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. B. 1-1

Pianino używane do wynajęcia. Benedykta № 78. 4-3

Poszukuję stałego zajęcia lub przyjmuję prace na godziny. Wiadam trzema językami krajowymi i znam buchalterję. Oferty pod literami S. W. R. 5-2

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-4

Potrzebna osoba znająca szyćcie do wyreżenia w gospodarstwie i zajęcia się dziećmi. Oferty przyjmuje redakcyja „Rozwoju“ pod lit. K. 2-1

Piękny duży pokój z osobnym wejściem do wynajęcia. Konstanyńska 5 m. 7. 3-1

Przystąpię jako wspólnik z udziałem w pracy i kapitałem do 10,000 rb. do interesu w Łodzi. Bliższych szczegółów zaślęgnąć można w sklepie W. Bąkowska, Piotrkowska 43. 12-10

Potrzebna freblówka od godz. 2-7 w. Ul. Dzielna № 1 m. 6. 4-3

Potrzebny jest zaraz uczeń do kancera, znający dobrze polski, niemiecki i rosyjski język. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 3-3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuję się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-83-d.

Wolant do sprzedania. Podleśna № 9.

W Dominium Witów odległego 7 wiorst od miasta Piotrkowa, w lesie znajduje się do sprzedania około 400 klocków dębiny, zdanej dla szelmachów, poczynając od 6 cali średnicy zrównanej do 14" ściana w miesiącu marcu r. b. 4-4

Zaginęła karta pobytu na imię Szczepana Molińskiego, wydana z gminy Raszew. 3-1

Zaginął pies wyżeł wabiący się Mi os, maści białej. Znalazca raczy go odprowadzić na ul. Widzewską № 71 do Figurskiego. 3-2

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

Zaginął paszport na imię Franciszka Wilczaka wydany z gminy Ordutowa. 1286-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Gledy wydana z magistratu m. Łodzi. 1277-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Gledy wydana z magistratu m. Łodzi. 3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyny Andrusiewicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Otylii Netzeen wydana z gminy Bogusławice. 3-2

Zaginął paszport na imię Franciszka Wilczaka, wydana z gminy Ordutowa. 3-2

IV-klasowa pensja żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ul. Średniej № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazjalny: Konwersacya w językach obcych: niemieckim i francuskim. Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcje rozpoczęte Zapisy uczenie w toku pensji codziennie od 9—3 i od 5—7 wieczorem. W niedziele i święta od 4—5 popołudniu. Dzieci przyjmują się od lat 6.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedziele i święta zakład zamknięty.

Na pensji IV-klasowej żeńskiej LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótką № 12

zapis uczennic zaczął się dnia 23-go sierpnia od godziny 10 ej do 5 ej. Lekcje 1-go września.

901—12—12

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcje 20 sierpnia. Zapis uczniów codziennie. Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkół handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc. 856—d-21

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliż dziecięcy, cierpienia mleczka paciorkowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne pod S. Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

PATENTY

Warszawa, Ś-to Krzyska № 48 na wynalazki i marki fabryczne we wszystkich krajach wyrabia i eksploatuje inż. D. Fraenkel, długoletni nasz inż. największych biur zagranicznych. Opracował 20,000 patentów. Reprezentant na Łódź. inż. J. Margules. 449—52—46

Prośby na Najwyższe Imię i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w moim Biurze prośb i zażeń w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8—9 bezpłatnie. 60—46 N. M. Szapiro.

Podwójnej buchalterji

wykłada gruntownie

I. MANTINBAND

koncesjonowany nauczyciel buchalterji. Ulica Cegielniana № 61 m. 37. Przyjmuje od 12½—2 pp. i od 7 do 8½ w.

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od 5—6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatorium warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-0

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznymi i kobiecymi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie.

w Chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł. w chorobach kobiecych:

Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.

Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50



Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów.

Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.

Dr. Stankiewicz. Choroby kobiece.

Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.

Dr. Bondy. Choroby dziecięce.

Codziennie 10—11 r.

Dr. Fankanowski. Choroby wewnętrzne.

Poniedz. Środy i Piątki 11—12.

Dr. Bełżyński. Choroby chirurg i kobiece.

Poniedziałki i Piątki od 5—6.

Dr. Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczop.

Wtorki, Piątki i Niedz. 1—2 pp.

Dr. Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecięce.

Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.

Dr. Markowski. Choroby oczne.

Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.

Dr. Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki

i Piątki od 3—4, w Niedziele od 9—10.

Dr. Gajewicz. Chor. dziecięce i wewnętrzne.

Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.

Oplata za poradę 30 kop.—Szczepienie

ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

Turf wyborowy

30 morg do sprzedania. Wiadomość w kantorze drukarni Łubińskiego. Zawadzka 17

Poszukuje się

Zdolnego kuczera

nieżonatego, władającego rosyjskim językiem. Ul. Mikołajewska № 9, m. 3.

3—2

Pracownia gorsetów

„Józefiny“

przeniesioną została na ulicę Piotrkowską № 115.

Posiadając wygodne i zgrabne fasony przyjmuje obstalunki w rozmaitych cenach a także i jedwabne, wykończona starannie i elegancko. 1129-3-3

Muzeum Kreutzberga

NOWOŚĆ! Szturm wojsk rosyjskich na Pekin.

NOWOŚĆ! Zamordowanie króla włoskiego Humberta.

Wejście w niedzielę 20 kop., w dni powszednie 10 kop. Gabinet anatomiczny 10 kop.

L. Kreutzberg.

Przejazd 18 vis a-vis placu cyklistów.

1149-3-1

Polowanie

do wydzierżawienia na szosie Bełchatowskiej na 300 włókach. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

3—2



Panowie mówią, że

A. MARSZAŁA

kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne i trwałe.

W Łodzi, ulica

Piotrkowska № 139.

d-32-18

Pierwszorządny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

899-2-2 Spacerowa № 31.

Dla składników

sprzedaje się tanio w Łodzi morga gruntu na szlacheckim prawie, z domkiem mieszkalnym murywanym, budynkami gospodarczymi i ogrodem przy torze kolei obwodowej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

ZAKŁAD MALARSKI

JÓZEFA GÓRSKIEGO

PIOTRKOWSKA 103.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i akuratanie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem J. Górski.

Przyjmuje wszelkie szyldy.



PRACOWNIA

UBIORÓW DAMSKICH

przeniesiona została na

ul. Krótką № 4 m. 2.

M. Wierucka.



W niedzielę magazyn zamknięty.

W niedzielę magazyn zamknięty.

Z WARSZAWY

przeniosłem na moją posiadłość

Łódź, (ul. Milsza) ŁAKOWA № 25

obok Czerwonego Krzyża, rój w Warszawie przez lat 13 egzystujący

MAGAZYN

polecam Sz. Publiczności po cenach możliwie przystępnych:

Paski prawdziwe paryskie i tutejsze.

Pasmantery, Boa

Dzety i koronki z pierwszorzędných fabryk zagranicznych.

Szale, chustki, pledy, kołdry,

Gotowe bluzki dla pań,

Żakiety i rotundy.

Ubranka dziecięce dla dziewcząt i chłopców.

Materyały na wierzchnią i spodnią odzież.

Głównie proszę zwracać uwagę na to:

że **prawdziwe** Jaegerowskie koszule, kalesony, kaftany, spódnice, pończochy, skarpetki, bandaże, nakolanki etc. oprócz podpisu „Prof. dr. Jaegera” i mojego („Julius Panzer”), opatrzone są jeszcze

Wyżej pomieszczonym Orłem,

na co proszę przy kupnie zwracać szczególniejszą uwagę, w celu zabezpieczenia się od **falsyfikatów.**

Z uszanowaniem

JULIUS PANZER

Jedyny w kraju i cesarstwie przez prof. dr. Jaegera koncesjonowany fabrykant wszystkich do wędniarstwa należących wyrobów.

10-4

ZARZĄD

Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego

Opieki nad zwierzętami

podaje do wiadomości, że 1/14 października r. b. odbędzie się na placu „Zelinowka” o godzinie 8-iej rano konkurs dla dorożkarzy m. Łodzi, w celu zachęty do pielęgnowania koni i oznajomienia się z techniką przedsiębiorstwa dorożkarskiego, na którym za odznaczenie się będą przyznane nagrody:

1) Za staranne utrzymanie konia i stajni. 2) Za najlepszego konia. 3) Za najlepszą uprzęż. 4) Za umiejętną jazdę.

Nagród takich ma być 24.

Życzący wziąć udział w konkursie winni się zgłaszać do 5 października n. st. w celu złożenia adresu do:

a) kancelaryi Towarzystwa ul. Św. Andrzeja № 5, od 9 rano do 12 w poł. b) leżnicy pp. Warikowa i Kwaśniewskiego, od 8 rano do 6 pp.; c) opiekuna cyrkulowego p. E. Jezierskiego, Konstantynowska № 24 od 8 rano do 6 pp.; d) opiekuna cyrkulowego p. St. Zimmera, Ewangelicka № 18, od 8 rano do 6 pp.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AŠT

Lipowa № 35.

Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyncze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Koleranki. Blachy stalowe dziurkowane (sztanconwane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. Sławkki do polewania ulic i ogrodów. Maszyny i narzędzia rolnicze t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszyny do klepania kos etc. Płyty cementowe na obodniki, które na żądanie mogą być układane. Urządzenia transmisyjne i zakład do ryflowania wałecy. Wszelkie reperacje wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie.

263-52-28

Mamy zaszczyt zawiadomić, że na zasadzie zatwierdzonych przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych warunków działalności naszego Towarzystwa w Cesarstwie i Królestwie, otworzyliśmy

w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 123

Własny Oddział

i Zarząd takowym powierzyliśmy dotychczasowemu naszemu przedstawicielowi

panu Stanisławowi Szpigiel.

Elektrotechniczne Towarzystwo Akcyjne

dawniej W. LAHMEYER i S-ka

w Frankfurcie nad Menem.

1145-3-3

DYPLOMACYA ROSYJSKA

w Kwestyi Polskiej (1853—1863)

przez S. Tatiszczewa. Cena kop. 90, z przesyłką pocztową rb. 1. Praca źródłowa, oparta na Memorjałach i Notach gabinetowych zawierająca wiele szczegółów nieznanych a ciekawych.

Nakład księgarni **Konstantego Treptego,**
w Warszawie, ulica Marszałkowska № 149.

ŁÓDZKIE

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:

- mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich
- Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób

postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%

Od wkładów za 7-dniowym wypowiedzeniem 4½%

Od wkładów za 3 ch miesięcznym wypowiedzeniem 5%

Od wkładów za rocznym wypowiedzeniem 5½%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem na termin

niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stemplowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedzieli i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d-16

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **różne, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów nankowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

1452-52-43

Różne meble używane i nowe dobrej roboty jak: Garnitury salonowe i buciarowe, kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, fortepiany, cytry, maszyna do pisania, łóżka żelazne, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocard'a, eleganckie urządzenia sklepowe, galanterijne wyroby, resztki materyałów, maszyny do szycia, rowery, skrzypce, żyrandol gazowy, ptaki wypchane i t. d.